Rok V. Kraków-Podgórze, Sobota 21 Grudnia 1907 Nr. 329

4 Cena Numeru wszędzie Centy (8 halerzy).

PRENUMERATA

miesięczna wszędzie zarówno w Krakowie jak na prowincyi 2 K. już z dostawą do domu, względnie z przesyłką pocztową. — Prenumerata za granicą 2 marki, 3 franki, 1 rs. 20 kop.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN": Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 4 centy (8 halerzy).

Numer gwiazdkowy

„NOWIN" wyjdzie dnia 24-go grudnia (wtorek) o godz. 10 zrana,

w nakładzie 15.000 egzempl.

w znacznie zwiększonej objętości i z licznemi illustracyami.

Inseraty do gwiazdkowego numeru, ze względu na konieczność wczesnego rozpoczęcia druku, przyjmowane być mogą tylko do soboty w południe.

KTO

zaabonuje „Nowiny" od stycznia, otrzymywać je będzie bezpłatnie przez grudzień.

KAŻDY

nowy prenumerator „Nowin" otrzyma na Nowy Rok streszczenie dotychczas wydrukowanych fejletonów, niezwykle interesującej powieści

Nowy Żyd Wieczny Tułacz,

tak, aby mógł tę znakomitą powieść dalej bez trudu czytać.

Dwa nowe projekty hakatystów.

Organ hakatystów, „Berlin. Neueste Nachr." twierdzi, że rząd przygotowuje znów dwa nowe projekty przeciw Polakom i zamierza za pomocą tych projektów „uzupełnić" wywłaszczenie.

Pierwszym z nich ma być nowela do ustawy osadniczej. Za pomocą tej noweli zamierza uniemożliwić parcelacyę ze strony banków polskich parcelacyjnych w ten sposób, że zamienianie posiadłości ziemskich na parcele nawet bez możliwości wystawienia budynków ma być zależne od osobnego zezwolenia. Zakaz ten odnosiłby się także do tych posiadłości ziemskich, które, są wprawdzie z osobna w księgach hipotecznych zapisane, lecz należą faktycznie do jednego, wspólnego gospodarstwa.

Drugi projekt ma przeszkodzić osiedlaniu się wydziedziczonych właścicieli polskich w sąsiednich dzielnicach, zwłaszcza na Górnym Śląsku, którzyby chcieli wykupować ekonomicznie słabych właścicieli niemieckich. Ażeby więc temu przeszkodzić, mają otrzymać banki ziemskie (Landbanken) odpowiednie fundusze państwowe do dyspozycyi, ażeby mogły przeprowadzić regulacye hipoteczne obdłużonych własności ziemskich; przez zmniejszenie, a zarazem skoncentrowanie długów gruntowych miałoby się niemieckich posiadaczy ziemskich ekonomicznie wzmocnić.

Oba projekty zamierza rząd złożyć sejmowi pruskiemu jeszcze w bieżącej sesyi.

Poprawa bytu personalu pocztowego.

Wiedeń. „Reichsrats-Corresp." donosi: Konferencye rozpoczęte między ministrem handlu Fiedlerem i posłami rozmaitych stronnictw w sprawie poparcia żądań o polepszenie położenia służby pocz poszczególnych kategoryj, odbyły się we wtorek i w środę. Minister handlu był w możności dać posłom zapewnienie, że te kategorye, które w roku z. z okazyi zwiększonej pracy przez ruch na Boże Narodzenie i Nowy Rok otrzymały nadzwyczajne remuneracye, mianowicie urzędnicy poczt. urzędów i pomocnicy urzędnicy, także i w tym roku otrzymają remuneracyę w tejże samej wysokości.

Przy tej sposobności było możliwem także i co do innych życzeń służby pocztowej równocześnie przeprowadzić dyskusyę, przyczem minister handlu mógł dać konkretne obietnice na podstawie trwających od dłuższego czasu pertraktacyj w łonie zarządu poczt co do spełnienia części tych życzeń.

Co do służby pocztowej ministerstwo handlu, celem zadośćuczynienia kilkakrotnie ponawianym życzeniom co do czasu prowizorycznej służby, przeprowadzać będzie co roku przekształcenie posad służących pomocniczych w posady krajowych służących, przynajmniej w tym samym rozmiarze, jak roku z., a o ile możności nawet we większym.

Co się tyczy kategoryi oficyantów pocztowych, to przedewszystkiem spełnione zostaną w najbliższym czasie długo żywione życzenia ich, co do zamianowania wszystkich, w tak zwanem stadyum przejściowem się znajdujących oficyantów pocztowych, asystentami pocztowymi. Nadto tak zwane stadyum przejściowe ma być rozszerzone także na wszystkich tych oficyantów pocztowych, którzy już przed 1 października 1902, jako ekspedytorzy pocztowi zdali egzamin inteligencyi. Tak samo mają być przeprowadzone dalsze życzenia tych kategoryj, mianowicie wliczenie czasu służby wojskowej dla awansu do wyższych klas i dla wymiaru pensyi. W końcu przez odpowiednie zarządzenia ma się dążyć w tym kierunku, aby ściśle przestrzegano postanowienia rozporządzenia z 3 kwietnia roku 1906, według którego aspiranci pocztowi po mniej więcej 18 miesiącach mają być przenoszeni na miejsca oficyantów.

Co się tyczy oficyantek pocztowych, które dążyły do skrócenia obecnego prowizoryum, wynoszącego 8 lat, przyobiecano zniżenie tego prowizoryum na lat 3.

Dalej minister handlu był w możności zapowiedzieć konkretne zarządzenia co do rychłego zrealizowania życzeń, postawionych przez wszystkie kategorye, a mianowicie na podstawie prac przedwstępnych. Naturalnie znane już zarządzenia co do poprawy awansu krajowych urzędników, personalu konceptowego, technicznego, rachunkowego i ruchu, i nadal pozostaje w mocy.

W końcu ma być w najbliższym czasie także rozwiązany szereg kwestyj personalnych służby pocztowej, jak n. p. podwyższenie rozmaitych dodatków pobocznych. Zresztą daną będzie służbie pocztowej możność w drodze wymienionych komisyj personalnych przedstawiać dotyczące życzenia wraz z kwestyą tytułów.

Tajemnice rzeźni.

Dzienniki lwowskie podniosły ogromny krzyk z powodu ujawnienia skandalicznych stosunków, panujących w rzeźni lwowskiej.

„Kultura" Lwowa zaiste w dziwnem ukazuje się świetle, gdy się czyta te rewelacye! U nas w Krakowie, jakkolwiek zwłaszcza w starym budynku rzeźni nie wszystko jest zadawalające, przecież podobne jak we Lwowie stosunki nie byłyby zgoła możliwe.

Posłuchajmy jeno opisu sprawozdawcy „Gazety Narodowej":

Dorożkarz zatrzymuje się pod olbrzymim kompleksem budynków, wzniesionych z czerwonej cegły.

— To rzeźnia miejska.

Przez wielką bramę wchodzę we wnętrze. W budce przy wejściu drzemie magistracki strażnik, który leniwem spojrzeniem spogląda na wchodzących do „krwawego miasteczka".

Zaraz uderza typowa atmosfera. Po ciszy, jaka panuje na ulicy Nowej Rzeźni, bije gwar i hałas z wnętrza rzeźni. Już na wstępie wpada w oczy targowisko bydła. Masa wołów i krów, a wśród nich kręci się gromadka kupców i gromadka żydowskich faktorów. Ci mają tu wstęp wzbroniony, jednakże... Dozoru żadnego nie ma, kto do rzeźni wchodzi i po co wchodzi. A interes bez faktora wyglądałby za blado. Taki pośrednik jest integralną częścią zawrzeć się mającego „geszeftu", on nadaje transakcyi handlowej jej hałaśliwy charakter, ubarwia gestami i kupieckim żargonem. Swoją drogą faktor to plaga, której opędzić się ani sprzedający, ani kupiec nie mogą. Wciśnie się między woła a handlarza i nic go nie zdekoncertuje ani nie zniechęci.

Idę dalej, odwróciwszy się od targowicy. Oto hala wieprzowa, która pierwsza nastręcza się swem „exterieur" widzowi żądnemu wrażeń.

„Lasciate ogni speranza"...

Przed halą parę klatek żelaznych, mających połączenie z jej wnętrzem, w których melancholijnie jęczy po kilkanaście świń. Już te klatki mówią dobrze o czystości, jaka panować musi w rzeźni. Podłoga ich gładka, świnie spacerujące tam w błocie i gnoju, padają i kaleczą się. W hali druga część klatki i tam biją świnie. W klatce świnie brodzą w krwi, brudzie, po kostki. Krew z świń zabitych ma ściekać do konewki, znajdującej się pod klatką, jednakże 300 do 400 świń bije się w dnie targowe, a konewka zapełni się krwią prędko. Nie przemieniają jej jednak w ciągu dnia i krew zapełniwszy konewkę, rozlewa się po klatce. Przykry widok patrzeć na zwierzęta brodzące w brudnej, zagnojonej sadzawce, w krwi.

Świnia zabita dostaje się do kadzi z gorącą wodą, w której ją parzą. Ta woda w kadzi, to może najbardziej charakterystyczny rys rzeźnianej hygieny. Wyparza się w niej paręset świń, a woda już po kilkunastu pierwszych sztukach staje się mętną, dalej zaś z wody zmienia się w gnojówkę, po której pływają grudy nieczystości. Taka woda zaś oczyścić zabite zwierzę z brudu nie może, chyba jeszcze bardziej pobrukać.

Świnia, wydostawszy się z gnojówki, jest jeszcze opłukiwaną, tylko pech, że trzy konewki, jakie w hali wieprzowej się znajdują, są wszystkie popsute i nie do użytku. Więc czeladnicy radzą sobie, jak mogą.

Jeden w oczach moich zaczerpywał wodę w bucie i z buta wylewał ją na zabitego wieprza, drugi używał do tego celu kapelusza i t. d. Z zabitej świni wydobywają wnętrzności, które zaścielają potwornie brudną podłogę w rzeźni, nurzając się w krwi płynącej i rozpływającej się po hali. Krew ściekająca po kanale, idącym naokoło hali, krzepnie, nieczystości zatykają otwory odpływów i ona wylewa się na halę, walając obuwie i dolną odzież robotników pracujących i ludzi, chodzących po hali. Stołów do patroszenia świń niema, a świnia zanim pojedzie windą na hak, wywala się w błocie i kale. Znaczą się na niej wyraźnie jedynie stampilie trującą farbą anilinową, na każdej z sztuk widniejące w liczbie aż dwunastu. Owe pieczątki anilinowe, to tryumf gospodarki oszczędnościowej kierownictwa rzeźni.

Nowy Żyd wieczny tułacz

292

według Eugeniusza Sue

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

Jakkolwiek ważne są przeciw panu zarzuty, radzibyśmy byli, zwłaszcza gdy idzie o osobę pańskiego znaczenia i na pańskiem stanowisku, aby okazały się bezzasadnemi... — Potem, zwracając się do Adryanny dodał: — Pojmuję, jak scena ta musiała być przykrą dla pani i jak uwłaczała jej uczuciu delikatności... później od pani zależeć będzie, albo upomnieć się samej za doznaną krzywdę, albo pozostawić sprawiedliwości jej dochodzenie. A teraz pozwól pani zadać sobie jeszcze jedno pytanie: Ten pan (tu sędzia wskazał na Rodina), który tak szczerze, tak bezinteresownie zajął się obroną pani, dał mi do zrozumienia, jakobyś pani życzyła sobie zająć się tymczasowo, do przyjazdu ich ojca, córkami marszałka Simon?... Pójdę natychmiast upomnieć się o nie w sąsiednim klasztorze, gdyż i one także, jak słyszę, podstępnie zostały tam zamknięte.

— W rzeczy samej — odrzekła Adryanna — jak tylko dowiedziałam się o przybyciu do Paryża córek marszałka Simon, życzeniem mojem było, aby zamieszkały w moim domu. Panny Simon są moje krewne. Będę więc miała podwójny powód być panu wdzięczną, jeżeli raczysz mi je powierzyć.

— Sądzę, że dla ich dobra nie mógłbym lepiej postąpić — odrzekł pan de Garnande.

Potem, zwracając się do doktora Baleinier, zapytał:

— Czy pozwolisz pan, abym tu przyprowadził panny Simon? Idę po nie do klasztoru, a tymczasem panna de Cardoville przygotuje się do opuszczenia tego domu; tak więc będzie mogła swoje krewne zabrać ze sobą.

— Proszę pannę de Cardoville, aby rozporządzała się w mym domu, zanim go opuści, zupełnie tak, jak we własnym. Mój powóz będzie na jej rozkazy.

— Nie przesądzając kwestyi — rzekł sędzia, zwracając się do Adryanny — która natychmiast przed sądem zostanie wytoczoną! żałować mi tylko pozostaje, żem wcześniej nie został zawiadomiony; mógłbym bowiem tym sposobem oszczędzić pani kilka dni cierpień... bo, jak mniemam, położenie pani musiało być nader smutne.

— Po tych smutnych dniach pozostaje mi przynajmniej — odrzekła Adryanna z uprzejmą godnością — miła pamiątka pańskiej dla mnie życzliwości i mam nadzieję, panie sędzio, że raczysz mi dać sposobność podziękowania ci we własnym domu... nie za wymiar sprawiedliwości, ale za łaskawy i że tak powiem, z ojcowską połączony względnością sposób wykonania tej sprawiedliwości... A przytem — dodała panna de Cardoville z wdzięcznym uśmiechem — będę się starała dowieść panu, że moje, tak zwane *wyzdrowienie*, jest zupełnie rzeczywistem.

Sądownik skłonił się Adryannie ze światową wytwornością i należnym jej szacunkiem. Rozmawiając tak ze sobą przez chwilę, obróceni byli tyłem do doktora Baleinier i Rodina. Ten ostatni, korzystając z takiego położenia, włożył szybko w rękę doktorowi karteczkę, którą poprzednio ołówkiem w kapeluszu napisał.

Baleinier, zdumiony, spojrzał ze zdziwieniem na Rodina.

Rodin zrobił jakiś osobliwy znak, przykładając palec do czoła, na którem zakreślił jakiś hieroglif, potem, odsunąwszy się nieco, stał spokojnie, jak gdyby nigdy nic między nimi nie zaszło.

Wszystko to odbyło się tak szybko, iż gdy pan de Garnande odwrócił się, Rodin, oddalony o kilka kroków, patrzał na pannę de Cardoville z uszanowaniem i życzliwością.

— Pozwól, panie sędzio, towarzyszyć sobie — rzekł doktor do sądownika i obaj wyszli z pokoju. Rodin pozostał sam na sam z panną de Cardoville.

Odprowadziwszy pana de Garnande aż do ostatniej bramy swego domu, pan Baleinier przeczytał bilet, który mu podał Rodin; treść kartki była następująca:

„Sędzia pójdzie do klasztoru ulicą: biegnij tam przez ogród i powiedz przełożonej, aby spełniła dane jej rozkazy co do sierot, bo zależy na tem niezmiernie wiele".

(Dalszy ciąg nastąpi).

Obok jest druga hala do bicia wieprzów. Ta dziś wyjątkowo otwarta, niema windy, jest więc prawie nie do użycia.

Również waga królująca w tej hali, zardzewiała zupełnie, od x lat nie oczyszczana, chyba do użytku się nie nadaje.

Dziś owe brudy rzeźniane nie występują w tak jaskrawem świetle, są co najwyżej... dyskretne. Mróz silny i on z częścią niechlujstwa się uporał. Mróz wszystko kryje.

A potem od dwu dni, po rewelacyach rzeźników na sobotniem ich zebraniu, zarząd rzeźni jął się robienia na gwałt czystości.

Idę dalej. Pod halą wieprzową spotykam paru znajomych. Ci proponują mi zwiedzenie zajmującej płuczkarki. Dość przestrzenna sala i nie brudniejsza od innych. W wielkiej kadzi kąpią się wnętrzności, wszystkie razem, a wziąć trzeba pod uwagę, iż opłukują tu w dniu targowym wnętrzności 300 do 400 zwierząt. Charakterystyczne są tu kubły, nie posiadające dna.

W hali, gdzie zabijają woły, ruch największy. No i brud największy. Tu błoto zmieszane z krwią i kałem sięga wyżej kostek.

Z błota tego wystercząją wnętrzności już zabitych wołów, tarzają się w niem woły idące pod nóż, powiązane za nogi. Woły zabite, o ile jest miejsce, idą na haki i stamtąd widać na nich tę warstwę zaschłego brudu, który potem konsument spożywać musi wraz z mięsem.

Krwi płynącej i rozlewającej się z kanaliku, idącego dookoła hali, błota i nieczystości, nie usuwa żaden z robotników rzeźni, czasami przejdzie z miotłą robotnik jakiegoś prywatnego przedsiębiorcy, robiącego interesa na skórach.

Brak konewek, zupełny brak wózków, na którychby można przetrzymać cielska zabitych wołów, do spatroszenia ich, do czasu, nim zawisną na hakach. Haków, przynajmniej o 400 za mało, robotnicy wieszają mięso z braku haków na sznurach.

Gwałt i kotłowisko iście piekielne. W kłębach pary uwijają się postacie, blade i zmęczone. To robotnicy. Skarżyli się oni już nieraz na hygienę rzeźni, skarżyli się w memoryale na to, że w tych warunkach tracą zdrowie, stają się kalekami.

— Rzeźnia, to nie przytulisko dla kalek — odpowiedział im kierownik rzeźni.

— Tak — mówi jeden z robotników — ale fabryka kalek!

W hali cielęcej jest jedna konewka, ale ta jest prywatną własnością; tu ruch jest mniejszy, ale brud równie wielki, jak gdzie indziej. Brak opieki ze strony kierownictwa.

— Pokażę panu coś ciekawego — mówi jeden z towarzyszących mi panów.

Otwiera drzwi, prowadzące do jakiejś nory.

— To szatnia robotnicza.

W szatni potwornie brudno. Podłoga pogniła, zapada się pod stopami, spacerują po niej pluskwy i stonogi, ławki tak brudne, że przezwyciężyć nie można wstrętu na ich widok, piec popękany, nie zamiatano tu od lat. Szatnia ta, to najdoskonalszy symbol gospodarki rzeźnianej!

Chłodzarnia, o której wewnętrznym wyglądzie i o której hygienie dużo się mówi — dziś zamknięta.

Gdyby mr. Upton zabrał się do pisania historyi jakiegoś drugiego „Trzęsawiska“, wartoby, aby zwiedził rzeźnię lwowską. I pewno nie pożałowałby tak dalekiej podróży.

Biedne foki.

Panowie i panie, szczycący się „prawdziwymi selskinami“ na swoich futrach, nie wiedzą zapewne, że foka, która dostarcza tego futra, jest na wytępieniu, że jeżeli tak dalej pójdzie, futro selskinowe będzie tak samo drogie i rzadkie, jak jest już dzisiaj prawdziwe futro bobrowe (Castor liber — należy go odróżniać od „prawdziwych“ bobrów amerykańskich i austryalskich) i że kto wie, czy prawdziwy kołnierz selskinowy nie będzie kiedyś kosztował kilkaset guldenów, tak jak dziś kosztuje bobrowy. Na razie na targach jest nawet nadmiar futer selskinowych i w celu podniesienia sztucznego ich cen hurtownicy musieli uciec się do środka zamagazynowania i nie puszczania w obieg około 800.000 skór, jednak w tym nadmiarze jest niebezpieczeństwo, dowodzi on bowiem, z jaką zaciętością wybija się foki.

Przeciw rabunkowej gospodarce myśliwych wystąpił prezydent Roosevelt. Nie kieruje się on samym sentymentalizmem wobec zwierząt, nieporównanie inteligentniejszych, niż zgrabnych i podobnos rozczulających miłością i pamięcią macierzyńską. Matka foka bowiem, powracająca z wielogodzinnego polowania na wyspę, gdzie obozują i bawią się tysiące małych, nigdy się nie pomyli w odnalezieniu dziecka i nigdy nie zgodzi się na karmienie obcego focątka. Ta ich uczuciowość powiększa nawet niebezpieczeństwo, japońscy bowiem rybacy, nie oszczędzają samic, w ten sposób za jedną skórę niszczą trzy życia focze: matki, dziecka, które ona nosi i dziecka, pozostawionego na wyspie, które musi bez niej zginąć.

Nie wyczerpuje też motywów prezydenta Roosevelta wzgląd kupiecki, ale jednym z najważniejszych motywów jego są względy ludzkości, ochrona całego szczepu, który bez fok skazanyby był na zagładę. Są to Eskimosi, którzy żywią się mięsem fok, piją ich tłuszcz, odziewają ich skórami, z wnętrzności robią nici i cięciwy do łuków, z kości narzędzia, którzy jednem słowem bez fok zginęliby marnie.

Foki, które żyją masowo na morzu północnem, na główną swą wilegiaturę w okresie rodzinnym swego życia wybrały przedewszystkiem wyspy Pribyłowa, należące obecnie do Stanów Zjednoczonych. Tak dalece barbarzyńskim jest sposób polowania na foki rybaków japońskich, że podczas gdy Roosevelt oblicza, iż na potrzeby targu wystarczyłoby i wyniszczeniu fok zapobiegłoby, gdyby ich wybijano rocznie 100.000 sztuk, już w r. 1868 na dwóch tylko wyspach pribyłowskich św. Pawła i św. Jerzego, zabito ich 250.000. Z biegiem lat i z powiększaniem się udziału w polowaniu Japończyków. złe to wzrastało gwałtownie. W roku 1896 znaleziono na wyspach Pribyłowa 160.000 focząt, które zginęły z głodu po zabiciu matki!.. Kłusownicy japońscy nie krępują się przytem żadnymi względami, ani na polityczne granice, ani na ludzkość. N. p. 17 lipca b. r. kilka okrętów japońskich wysadziło na wyspach amerykańskich 50 ludzi, którzy zabrali się do tak pospiesznego kłusownictwa, że obdzierali ze skór jeszcze żywe foki, ogłuszone tylko uderzeniem pałki po nosie, najsłabszem miejscu, tego potężnego zresztą zwierzęcia. Kiedy zaś zjawili się Amerykanie, kłusownicy japońscy nie stropili się, ale zmierzyli do nich z karabinów. Naturalnie Amerykanie odpowiedzieli im po amerykańsku: salwą, która położyła trupem 5 Japończyków, a wielu raniła.

Ostatecznie Roosevelt proponuje ujęcie polowania na foki w ramy regulaminu, ustalenie wspomnianego kontyngentu 100.000 fok na zabicie, oszczędzanie samic, a w celu zmuszenia kłusowników do przestrzegania tych norm, cały szereg przepisów surowych.

Na razie jednak wyniszczanie „autorów i właścicieli“ futra, które ostrzyżone z długich a brzydkich włosów, dostarcza słynnych „selskinów“, postępuje tak szybko, że brzegi wielu wysp, które niedawnemi jeszcze laty bywały dosłownie pokryte wygrzewającemi się w słońcu fokami, dziś są zupełnie opustoszałe.

Biedne foki!..

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na sobotę.

Teatr miejski: „Jadzia wdową“, R. Ruszkowskiego (nowość), o godz. 7-mej wieczór.

Uniwersytet ludowy: „Z podróży do kraju Sojotów i Urjanchów“ wykład p. F. Kona, o godz. 8-mej wieczór.

Cyrk Edison: Przedstawienie kinematograficzne o godz. 8-mej wieczór.

Ze spraw miejskich. Na posiedzeniu komitetu wykonawczego gazowo-elektr. w dniu 17 b. m., w myśl wniosku magistratu, przyznano roboty dla domu urzędników gazowni proponowanym oferentom, z tem ograniczeniem, że roboty malarskie i instalacya wodociągowa będą oddane później za osobną uchwałą.

Niezdolnemu do dalszej pracy z powodu choroby lampiarzowi Gazowni, Sebastyanowi Czernikowi, przyznano zaopatrzenie.

Z teatru miejskiego. Sobotnia premiera „Jadzia wdową“ Ruszkowskiego powtórzona będzie następnego dnia, t. j. w niedzielę, poczem ukaże się dopiero po świętach, w poniedziałek przedświąteczny grane będzie bowiem „Wesele“ Wyspiańskiego, we wtorek zaś teatr zamknięty.

W Kole artystyczno-literackiem i Klubie prawników odbędzie się we wtorek dnia 24-go bm. o godzinie 12-tej w południe, tradycyjny opłatek, na który Wydział zaprasza pp. członków. Zapisywać się można u kursora.

„Resursa urzędnicza“ urządza w wigilię Bożego Narodzenia, t. j. we wtorek dnia 24-go b. m. uroczystość „wspólnego opłatka“. Początek o godzinie pół do 1-szej po południu. Wydział uprasza o wczesne zapisywanie się na liście znajdującej się u kursora Resursy.

We wtorek dnia 31 grudnia b. m. odbędzie się w Resursie wielka zabawa taneczna „na św. Sylwestra“.

Tow. „Eleusis“ zawiadamia swych członków, że zapowiedziane nabożeństwo odbędzie się w niedzielę dnia 22-go bm. o godzinie 8-mej rano w kościele OO. Pijarów. Msza św. odprawioną będzie za dusze Legionistów, poległych w różnych częściach świata z nadzieją odzyskania niepodległości Ojczyzny. Zaznaczyć wypada, z tym rokiem upływa już 110 rocznica powstania Legionów. — Podczas Mszy świętej będzie wspólna komunia. — Zaznaczamy także, że walne zgromadzenie Tow. odbędzie się dnia 26-go bm. o godzinie 3 po południu. Zarząd spodziewa się licznego przybycia członków.

Z „Eleuteryi“. W niedzielę 22 b. m. i do dnia 5 stycznia 1908, w którym odbędzie się raut z zabawą taneczną przy dekoracyach japońskich, posiedzeń nie będzie Zaproszenia na raut rozesłano, ponadto wydaje je skarbnik p. Rein (Bouffol, Rynek Gł. 22).

Pierwszej Spółki spożywczej nadzwyczajne informacyjne walne zgromadzenie tak członków jak i niečłonków interesujących się tą organizacyą odbędzie się dnia 29-go grudnia w niedzielę o godzinie 4-tej po południu w Domu robot. kat. przy ulicy św. Tomasza l. 37, I. p., z porządkiem następującym:

1) Wiadomości organizacyjne;

2) Sprawozdanie z przygotowań do założenia wielkiej piekarni najnowszego systemu;

3) Protest przeciw gwałtom pruskim i jak najpraktyczniej bojkotować towary pruskie.

Wstęp wolny dla wszystkich. Początek najpunktualniej o godz. 4.

W Domu robotniczym, urządza czeladź rzeźników we czwartek 26 b. m. przedstawienie amatorskie, połączone z zabawą taneczną. Amatorzy pod kierunkiem znanego ze scen amatorskich p. St. Laszczkiewicza przygotowują interesującą sztukę w 5 aktach, inscenizowaną przez K. Filipowicza „Ogniem i Mieczem“. W antraktach przygrywać będzie orkiestra mandolinistów pod batutą p. Wł. Ressla.

Początek przedstawienia o g. 7-ej wieczorem. Ceny miejsc 1 kor., 70 i 30 hal.

We wtorek 31 b. m. w dzień św. Sylwestra wielka zabawa taneczna.

Ze Związku turystycznego. Celem omówienia organizacyi wycieczek włościańskich, zwołuje Związek posiedzenie, w sobotę 21 bm. o godz. 4 po południu w biurze Związku (Pałac Spiski).

Z Tow. Opieki nad ubogą młodzieżą szkolną otrzymujemy następującą odezwę:

„Zwracamy się do wszystkich, komu dobro naszej biednej młodzieży szkolnej leży na sercu. — Biedni uczniowie i uczenice tutejszych zakładów szkolnych potrzebują ciepłej odzieży wobec już panujących chłodów zimowych. Możecie im przyjść z pomocą, przesyłając starą odzież, bieliznę i trzewiki pod adresem: Sekcya rozdawnictwa ubrań Tow. „Opieki nad ubogą młodzieżą szkolną“ na ręce Wnej Pani Emilii Malarskiej, ulica Stachowskiego l. 12.

Każdy choćby najmniejszy dar przyjęty będzie z wdzięcznością i odpowiednio użyty. Komu trudno przysłać, niech zawiadomi pocztówką, podając dokładny adres — a po odbiór zgłosi się posłaniec opatrzony legitymacyą Towarzystwa.

Wykłady o przemyśle krajowym z obrazami świetlnymi, przedstawiającymi wnętrza naszych fabryk, warsztatów, sposób wytwarzania niektórych towarów i t. d. — urządzane przez Ligę Pomocy przemysłowej — odbędą się w sali gimnastycznej gimnazyum Franciszka Józefa przy ulicy Batorego (wejście od ulicy Kamiennej) w dniach 21 (w sobotę), 22 (niedzielę) i 23 (poniedziałek) w dwóch seryach o godzinie 5 i 7 wieczorem. Wstęp dla starszych 20 hal., dla młodzieży i robotników 10 hal. Ze względu na aktualną sprawę bojkotu przemysłu pruskiego, który da się przeprowadzić skutecznie, jedynie przez rozwój rodzimej pracy — wykłady te zasługują na zainteresowanie.

Pożar w Wielkich Drogach. Jak już donieśliśmy 14 b. m. wybuchł pożar w Wielkich Drogach w dobrach p. Jana Brandysa. Ponieważ zachodziło tu przypuszczenie, że dokonano zbrodni podpalenia, wysłano do Wielkich Dróg agentów policyjnych z Krakowa pp. Bronisława i Jakóba Karczów. Dzięki energicznemu śledztwu wypróbowanych naszych dedektywów okazało się, że pożar wzniecił 18-letni Ludwik Hanslik z Krakowa, który uczyni to z zemsty.

Mianowicie Hanslik pracował w serowni, gdzie skarcony raz przez kierownika, p. Gedemana, wysłał do p. Brandysa anonimowy list z pogróżkami, że jeśli p. Gedeman nie zostanie ze służby wydalony, cały dwór pójdzie z dymem.

Hanslik początkowo wypierał się wszystkiego, lecz w końcu przyznał się do winy. — Szkoda wyrządzona pożarem wynosi około 11.000 koron.

Kościelny złodziej. Onegdaj przytrzymano w kościele księży Misyonarzy na Kleparzu, 14-letniego Rudolfa Czubę w chwili, gdy wieśniakowi z Król. Polskiego Antoniemu Rubakowi, wyciągnął z kieszeni pugilares z kwotą 5 rubli. Kieszonkowego złodzieja oddano w ręce policyi.

Fabryka fałszywych losów loteryjnych. Odnośnie do notatki pod powyższym tytułem, jaka onegdaj ukazała się w numerze naszego dziennika, prostujemy, że p. Neuman maszynista w drukarni p. Deutschera w Podgórzu, pozostaje na wolnej stopie i nie był aresztowany.

Usiłowane samobójstwo. We czwartek wieczorem wezwano pogotowie ratunkowe na ulicę Topolową do domu pod l. 32, gdzie urzędnik pocztowy p. S. J. usiłował pozbawić się życia wystrzałem z rewolweru, skierowanym w serce. Kula ugrzęzła jednak w otaczających serce mięśniach. Rannego w stanie nieprzytomnym odwieziono do szpitala św. Łazarza.

Ze stacyi ratunkowej. We czwartek wieczorem po południu opatrzyło pogotowie ratunkowe 41-letniego montera Józefa Ciesielskiego, który przy zakładaniu przewodów elektrycznych spadłszy z rusztowania dotkliwie się potłukł.

Wieczorem zaś zabrało pogotowie ze stacyi kolejowej do szpitala św. Łazarza jakiegoś emigranta, wracającego z Ameryki, który zasłabł nagle w wagonie.

Repertuar teatru miejskiego:

Sobota: „Jadzia wdową“.

Niedziela o godz. 3-ciej popoł.: „Królowa Tatr“ (ceny zniżone do połowy).

Niedziela o godzinie 7-mej wieczór: „Jadzia wdową“.

Poniedziałek: „Wesele“.

Wtorek: Teatr zamknięty.

Środa: „Urzędowa żona“.

Czwartek o g. 3 pop.: „Kościuszko pod Racławicami“.

Czwartek o g. 7 wiecz.: „Cyd“.

Piątek: „Szkoła“.

Sobota: „Instynkt“ i „Naodwrót“ (nowość).

Niedziela o godz. 3-ciej popoł.: „Opieka wojskowa“.

Niedziela o godz. 7-mej wiecz.: „Betleem Polskie“.

Poniedziałek: „Instynkt“ i „Naodwrót“.

Wtorek: „Narzeczona w depozycie“.

Z Rady państwa.

Dyskusya budżetowa. — Baron Beck o zadaniach polityki państwa.

W Izbie posłów toczyła się wczoraj w dalszym ciągu dyskusya budżetowa.

Mowa prezydenta gabinetu.

Bar. Beck omawia naprzód skład rządu. Do naszej trudnej do porównywania budowy państwowej nie można przystosowywać formuły czystego rządu większości stronnictw. Nie można zapominać, że u nas nietylko stronnictwa polityczne i gospodarcze stoją naprzeciw siebie, ale także i narodowości. I dlatego każdy rząd jednostronny nosi w sobie cierń narodowego ucisku. Rząd, który ma między przeciwieństwami pośredniczyć i starać się je wyrównać, musi mieć skład kolegium sądu rozjemczego. Dlatego nie może zrezygnować z przedstawicieli stronnictw; nie może jednakże stać się rządem jednego stronnictwa.

Taki system koncentracyi sił parlamentarnych jest dla naszych stosunków jedyną możliwością. Naturalna koncentracya ta wymaga ofiar, samopoświęcania się i cierpliwości wszystkich stronnictw, gdyż taki system nie jest ani liberalnym ani klerykalnym, ani agrarnym, ani przemysłowym. System ten jest objektywnym, pracowitym i skromnym, a dąży tylko do tego, aby swym zadaniom zadość uczynić i aby możliwie najszybciej stworzyć szerokie horyzonty dla politycznego punktu widzenia.

Następnie premier omawia z uznaniem i z gorącem podziękowaniem załatwienie ugody. Przez to Izba udowodniła siłę swej pracy, co każe się spodziewać rozwiązania dalszych wielkich zadań parlamentu. Wita z największą radością, że Izba przystąpiła do obrad nad budżetem i zaznacza, że rząd wobec większych wydatków na poprawę utrzymania żołnierzy, odszkodowanie rezerwistów, podwyższenie płac oficerów, sanacyę finansów krajowych, ubezpieczenie na starość i na wypadek niezdolności do pracy — przedłoży wyczerpujące plany finansowe, aby w drodze sprawiedliwej reformy systemu podatkowego stworzyć dostateczne źródło dochodów.

Dwie myśli — wywodził w dalszym ciągu bar. Beck — muszą górować na polityką wszystkich jednostek, wszystkich stronnictw i wszystkich ludów. Musimy narodowościowe zadania kawałek po kawałku wypracowywać, musimy w polityce gospodarczej wkroczyć na targ światowy. Z tego zadania możemy wywiązać się jedynie na wzór rolnika, który uprawia rolę skiba po skibie. Rząd, narody i stronnictwa muszą się zjednoczyć, aby pracę tę wykonać. Pozwoliłbym sobie dać radę, aby wziąć za przykład spokojną cierpliwość rolnika, który największych rzeczy na ziemi dokonał — opanował siłę przyrody. Ta cierpliwość pokona narodowe namiętności. — Premier zwraca uwagę, że w kwestyi narodowościowej w krajach sudeckich przez mowę tronową rząd został powołany do rozstrzygnięcia jej i cel ten sobie wytknął.

Kwestya językowa i urzędników domaga się szybkiego uregulowania. Jest to koniecznem i nieodzownem dla uzdrowienia całego publicznego, zwłaszcza parlamentarnego, życia, a tem samem dla pomyślnego rozwoju całego państwa. Ostateczne i trwałe uregulowanie tej kwestyi możliwem jest tylko wraz z reorganizacyą administracyi na podstawie podziału na okręgi, w której to sprawie toczą się przedwstępne prace i niebawem będą ukończone.

Prezydent gabinetu podaje następnie do wiado-

mości Izby, że prace przedwstępne w sprawie **ubezpieczenia na starość i na wypadek** niezdolności do pracy, przy równoczesnem włączeniu w to ubezpieczenie samodzielnie zarobkujących kół ludności, postępują naprzód i wyraża nadzieję, że to ubezpieczenie na starość ureguluje pracę naszej dobrze wyszkolonej i pracowitej klasy robotniczej i powstrzyma emigracyę. Równocześnie jednakże z pracą społeczno-polityczną musimy silnie i planowo **popierać produkcyę**.

Mowę prezydenta kilkakrotnie przerywano oklaskami, a na końcu burzliwie aplaudowano.

Żądania Rusinów.

Pos. **Cegliński** zaznacza, że porównanie ogromnej gospodarczej nędzy Galicyi z nadwyżką 146 milionów koron w budżecie, musi naprowadzić na myśl, że poza tą nadwyżką tkwi dużo ludzkiej niedoli. Trzeba tylko wiedzieć, że połowę procentów opóźnienia i kosztów egzekucyi podatków płaci Galicya. Dalszym powodem tego upadku jest brak ziemi, hodowli bydła, brak przemysłu i zbyt wielkie obciążenie podatkami. Omawiając szczegółowo system administracyjny Galicyi, oświadcza, że Rusini będą go tak długo zwalczali, aż zniknie. Powiada, że system ten przeniósł się także do sądownictwa, czego dowodem więzienie studentów ruskich, z którego się dopiero strejkiem głodowym mogli uwolnić. Występując dalej obszernie przeciw administracyi Galicyi, żąda **rozdziału Galicyi na zachodnią i wschodnią oraz i połączenia ruskiej części Galicyi z częścią Bukowiny w jedność narodową.**

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Rady państwa zgłosili pp. **Primavesi**, **Moysa** i tow. wniosek o polepszenie płac werkmistrzów, jakoteż stałych i prowizorycznych dozorców w fabrykach tytoniu.

Nastąpiły dalsze rozprawy nad budżetem.

Wiedeń. W Izbie posłów wniósł pos. **Krempa** interpelacyę w sprawie zmiany określenia „Saybusch" na rzeczywistą nazwę miejscowości Żywiec-Zabłocie; pos. **Kunicki** i tow. w sprawie przeniesień w obrębie dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie; pos. **Moraczewski** w sprawie szerzenia się chorób zakaźnych wśród żołnierzy z powodu braku opieki lekarskiej.

Przemawiał dr **Adler** polemizując z oświadczeniem barona Becka co do wniosku Schillinga. To co w tej Izbie mówiono nie jest wmięszaniem się w sprawy Węgier, ale w sprawy narodów żyjących na Węgrzech. — Nie damy sobie odebrać prawa mówienia o tych sprawach, chociaż może się bar. Aehrenthalowi nie podobać. Niestety Izba nasza ma za mało wpływu na politykę zagraniczną. My jednak nigdy nie pozwolimy odebrać sobie prawa wypowiadania swoich uczuć także co do stosunków politycznych z zagranicą. Dyktuje nam to solidarność wszystkich narodów, która panuje w życiu publicznem. Socyaliści jako przedstawiciele uciśnionych protestują nietylko przeciw zajściom na Węgrzech, ale także jak najstanowczej przeciw polityce pruskiej zwróconej przeciw Polakom.

Czy bar. Aehrenthalowi jest to przyjemnem lub nie — o to mniejsza. Musimy głośno zaprotestować przeciw temu, podobnie jak protestujemy przeciw polityce caratu, rozwiązaniu Dumy i zamknięciu do więzienia szeregu ludzi.

Rząd w obecnym składzie nie jest zdolnym do przeprowadzenia ugody czesko-niemieckiej.

Dalej polemizował pos. **Adler** ze stanowiskiem stronnictwa chrześcijańsko-społecznego, domagał się autonomii narodowej i sądził, że byłoby także na czasie przystąpić do akcyi ugodowej między Rusinami a Polakami, gdyż usposobienie jest obecnie korzystnem. Omawiając wreszcie kwestye natury społeczno-politycznej oświadczył się przeciw temu, aby dr Gessmann stał na czele ministerstwa w zakresie którego znajdują się sprawy społeczno-politycznej natury.

Posiedzenie trwa dalej.

Delegacye.

Wiedeń. Dzisiaj o godz. pół do 10-tej rano zebrała się na posiedzenie delegacya austryacka. Na posiedzenie przybył także prezydent ministrów br. Beck. Na zaproszenie ministra spraw zagranicznych objął przewodnictwo członek Izby panów br. Chlumecky, który wezwał delegacyę do wyboru prezydyum.

W głosowaniu na prezydenta oddano 57 głosów, z których 55 padło na dra Fuchsa.

Dr. **Fuchs** podziękował za wybór, zapewniając że będzie szanował wolność słowa bez względu na stronnictwa i postępował będzie z całą objektywnością. Prosił on delegacye o poparcie i życzył pomyślnego wyniku jej pracom. Wreszcie wyraził dr. Fuchs radość z powodu wyzdrowienia cesarza po ciężkiej chorobie oraz z powodu jubileuszu 60-letniego rządów cesarza. Prezes zakończył okrzykiem na cześć cesarza.

Wiceprezydentem wybrany został jednomyślnie dr. **Madeyski**.

Odczytano zawiadomienie, że delegacye jutro w południe przyjęte będą przez cesarza w Burgu. — Dalej odczytano zawiadomienie, że rząd przedłoży czerwoną księgę o reformach w Macedonii.

Minister spraw zagranicznych br. **Aehrenthal** przedłożył wspólny budżet i trzymiesięczne prowizoryum budżetowe, oraz zawiadomił, że po załatwieniu prowizoryum budżetowego delegacye wkrótce się zbiorą na dłuższe obrady.

Del. **Kramarz** wniósł, aby wybrano trzy komisye: budżetową, zagraniczną i dla spraw Bośni i Herzogowiny oraz wojskową — wniosek ten przyjęto. Przyjęto także wniosek Chlumeckyego, aby komisya budżetowa jutro ustnie zdała sprawę o prowizoryum budżetowem.

Pos. **Dobernigg** uzasadniał wniosek nagły o reformę regulaminu, wskazując na to co już często poruszano, że należy, aby ministrowie austryaccy podobnie jak to ma miejsce na Węgrzech, przybywali na posiedzenia delegacyjne. Wniosek przyjęto.

Dokonano wyboru komisyi. Do komisyi wojskowej weszli między innymi Kozłowski i Dulęba; do komisyi zagranicznej i dla Bośni i Herzogowiny Wodzicki, Romańczuk, Głąbiński i Dzieduszycki; do budżetowej Kozłowski, Stapiński i ks. Londzin.

Następne posiedzenie jutro o godz. 7-mej wieczorem.

Delegacya wybrała także komisyę regulaminową, do której wszedł także pos. **Łuszczkiewicz**.

Wiedeń. Komisya dla spraw zagranicznych ukonstytuowała się, wybierając przewodniczącym bar. Chlumecky'ego i wiceprezesem hr. Dzieduszyckiego.

Budżet wspólny.

Wiedeń. Przedłożony dziś delegatom wspólny budżet wykazuje w ogólnych wydatkach sumę 386,923.000 koron. Z tego przypada na ministerstwo spraw zagranicznych 13,266.000, na zwyczajne wydatki wojskowe 298,431.000, nadzwyczajne wydatki wojskowe 13,378.000, na marynarkę wydatki zwyczajne 53,523.000, nadzwyczajne 3,476.000 koron.

Zamknięcie krajowej konferencyi nauczycielskiej w Krakowie.

W popołudniowem, ostatniem posiedzeniu krajowej konferencyi nauczycielskiej, które trwało przeszło 5 godzin, uczestniczył r. dw. Dembowski, oraz delegaci Rady szkolnej krajowej radca Sołtysik i redaktor Konopiński.

Prof. **Raszke** wygłosił zajmujący odczyt o najnowszych prądach w nauce rysunków.

W sprawie nauki dopełniającej w szkołach typu wiejskiego (ref. p. Merta) ogólne było zdanie, iż z nauki tej liche są rezultaty.

Trzecim punktem porządku dziennego była sprawa **kursów rolniczych dopełniających**, które połączono u nas z kołami ludowemi. Kursy te, jak je trafnie scharakteryzował radca Zaleski, należycie poprowadzone, uważaćby można za „idealnie pojętą naukę dopełniającą" po wsiach. Ważność tych kursów wykazał ks. dyr. Uryga z zakonu Cystersów w Mogile, a referat wygłosił p. Lorenz (Skawina).

Na temat, „jak urządzać należy naukę dopełniającą w miastach dla chłopców i dziewcząt", referował dyr. Maciołowski. Uchwalono wnioski referenta: 1) W miastach, gdzie istnieją uzupełniające szkoły przem., nauka dopełniająca dla chłopców odpada; gdzie ich niema, naukę dopełniającą należy zastosować do potrzeb mieszkańców. 2) Dla dziewcząt nauka dopełniająca ma mieć kierunek praktyczny.

Telegramy „Nowin".

Koło polskie.

Wiedeń. Koło polskie przeprowadziło wczoraj poufną dyskusyę w sprawach delegacyjnych.

Dyskusya zakończyła się przyjęciem rezolucyi: Koło polskie, po zastanowieniu się nad obecną sytuacyą polityczną i przeprowadzonej dyskusyi nad sprawami, które mają być poruszone w delegacyach, **pozostawia delegatom z całem zaufaniem swobodę działania.**

Izba panów.

Wiedeń. Izba panów po dłuższej dyskusyi przyjęła ugodę w drugiem i trzeciem czytaniu.

Odznaczenia.

Wiedeń. Słychać, że z powodu załatwienia ugody szereg polityków (dr Lueger, Kramarz, Weisskirchner, Pergelt) otrzymają ordery i tytuły.

Zajście Weckerle-Polonyi.

Budapeszt. Na skutek ostrego osobistego starcia w kuluarach Sejmu, Weckerle posłał świadków Polonyemu.

Rozmaitości.

Biedny Diamant! Wczorajszy „Naprzód" alarmuje świat następującą żałobną wieścią, umieszczoną na czele kroniki:

„Poseł tow. dr Diamand nabawił się zwichnięcia ręki podczas burzliwych zajść poniedziałkowych w parlamencie, Kiedy mianowicie po rzuceniu pulpitu przez dra Baczyńskiego, chrześcijańsko-socyalni rzucili się na Rusinów, chcąc ich bić, przeszkodzili temu zamiarowi posłowi socyalno-demokratyczni. Tylko dzięki ich interwencyi nie przyszło do krwawej bójki, wobec której rzucenie pulpitem byłoby niczem. Podczas tej interwencyi zwichnięto tow. Diamandowi rękę".

Olbrzymia katastrofa w kopalni. Z Pitsburga telegrafują: W kopalniach Darr przed południem nastąpił gwałtowny wybuch, który słyszano w dalekim okręgu, poczem z szybu buchnął dym i płomienie. W szybie zostało zasypanych 500 robotników, z których — jak przypuszczają — 300 zginęło.

Nowy narkotyk. Z Paryża telegrafują: dr. Reynier zawiadomił akademię medyczną, że odkrył i wypróbował nowy narkotyk, przy którego pomocy osiągnął długotrwałe narkozy bez szkody dla działalności serca osoby narkotyzowanej.

Eksplozya w arsenale. Z Palermo telegrafują: W składzie broni nastąpił wybuch dynamitu i prochu. Dotąd wydobyto 25 trupów i 100 rannych.

Ekspedycya korpusu petersburskiego do Finlandyi. Według doniesień petersburskich dzienników, ma nastąpić wysłanie całego korpusu armi z okręgu wojskowego petersburskiego do Finlandyi, rzekomo dla odbycia manewrów zimowych. Z wielu stron uważają to za oznakę zmiany w rosyjsko-finlandzkiej polityce i łączą to z zamianowaniem generał-majora Seina, byłego męża zaufania Bobrikowa, pomocnikiem generał-gubernatora Finlandyi.

Proces o poddanie Portu Artura. W dalszym ciągu procesu przeciw Stösslowi o poddanie Portu Artura, oświadczył generał **Kuropatkin**, że Port Artura był zupełnie źle ufortyfikowany, a działa nie nadawały się zupełnie do użytku. Kapitan Schwarz, powaga fachowa w sprawach fortyfikacyjnych, obliczył, że na rekonstrukcyę fortyfikacyi Portu Artura trzeba było 129 milionów rubli. Sumy tej jednakże podówczas nie można było dostać. Bardzo niefortunnem było założenie Dalnego, który później służył za podstawę operacyj japońskich.

Powrót z za Oceanu. Do „Köln. Volksztg." donoszą z Nowego Jorku z d. 9 b. m.: Także sześć parowców, które wczoraj odpłynęły stąd do Europy, były zapełnione na międzypokładach aż do ostatniego miejsca. Żaden z tych okrętów, przy największej chęci, nie mógłby już zabrać ani jednego pasażera międzypokładowego. A setki ludzi, które z rozpaczą oczekują na sposobność przejazdu, aby powrócić do ojczyzny na święta Bożego Narodzenia, musiały i wczoraj jeszcze pozostać w Ameryce. W ciągu ostatnich trzech miesięcy opuściło Amerykę 750.000 cudzoziemców, odpływających z rozmaitych portów tutejszych do Europy. Do tego przyłącza się jeszcze niemała liczba tych, którzy powracają na okrętach towarowych i z bydłem, aby w ten sposób zaoszczędzić nieco na kosztach podróży, chociażby za cenę znacznie dłuższego tułania się po morzu. Wedle obliczeń rzeczoznawców okrętowych każdy z powracających do ojczyzny wiezie z sobą przeciętnie 100 dolarów, tak, że ogółem wywieziona z Ameryki suma dochodzi olbrzymiej cyfry 75 milionów dolarów. Ale suma ta nie wpłynie na zmniejszenie się obrotu finansowego, ponieważ pieniądze te nie były wcale w obrocie, lecz były w bezpiecznem ukryciu, gdzie nie przynosiły wprawdzie procentu, ale nie były też narażone na pastwę spekulacyi. Wychodźcy ci zarabiają w Ameryce przeważnie 2 dolary dziennie, a rzadko wydają więcej aniżeli ósmą część tego. Około 300.000 powraca corocznie do ojczyzny, gdzie przebywają ich rodziny i gdzie mają zazwyczaj gospodarstwa. W bieżącym roku powraca 400.000 emigrantów więcej, co jest skutkiem przesilenia finansowego. Trzecią część tych powracających tworzą Włosi, jadący do Genui albo Neapolu. Na resztę składają się mniej więcej równo Polacy i Węgrzy. Niemców powraca stosunkowo bardzo niewielka liczba.

Klejnoty koronne w zastawie. Podczas gdy król Leopold belgijski dopuszcza do licytacyi klejnotów swej zmarłej małżonki, ponieważ brak mu rzekomo funduszów na ich zakupno, inny władca europejski stara się — jak donosi „Matin" — zastawić swe klejnoty koronne, aby w ten sposób zasilić ubogi skarb państwowy. Wspomniane pismo donosi, że w tych dniach przybyli do Paryża czterej delegaci sułtana i wdrożyli rokowania o zastaw klejnotów koronnych.

Poprzednio czynili oni już próbę w Londynie, ale rozbiła się ona o sumę, ofiarowano tam bowiem zaledwie siedm milionów franków.— W Paryżu oceniono klejnoty na jedenaście do dwunastu milionów franków i — jak twierdzi „Matin" — nie jest wykluczone, iż paryski zakład zastawniczy udzieli tę sumę. — Rokowania odbywają się w wielkiej tajemnicy, wobec czego inne z pism paryskich twierdzą nawet, że nie są to klejnoty tureckie, lecz marokańskie. Wobec ostatnich telegramów, donoszących, że sułtan marokański rozpoczął w Paryżu starania o pożyczkę 150 milionów franków na zastaw dochodów cłowych i portowych, oraz monopolu tytoniowego — ta ostatnia pogłoska wydaje się nieprawdopodobna.

Szkoły Macierzy czynne. Według informacyi „Gońca", szkoły i biblioteki, należące do Macierzy Szkolnej, na razie mają być jeszcze czynne, aż do dalszego rozporządzenia władzy.

Kara cielesna w szkołach, istniejąca w Prusach, a tak często stosowana wobec dzieci polskich, zaczyna widocznie Niemców niepokoić. Minister oświaty wydał rozporządzenie, aby w wypadkach przekroczenia miary przez nauczycieli, badania wstępne nie były prowadzone przez policyę, lecz przez inspektorów szkolnych; w poważniejszych wypadkach ma nastąpić niezwłocznie dochodzenie sądowe.

Żółte niebezpieczeństwo. Posłowie brytańskiej Kolumbii zażądali na posiedzeniu parlamentu w Winnipeg, ograniczenia immigracyi japońskiej bez względu na traktaty, istniejące między Anglią i Japonią, co do Chińczyków zaś zaproponowali wprowadzenie podatku specyalnego 500 dolarów od głowy.

Prasa pruska przepełniona jest, zwłaszcza w ostatnich swych numerach, ohydnemi wprost napaściami na naród polski, pokrywając w ten sposób widocznie, swoje odosobnienie w uczciwej opinii świata całego wobec ustaw wywłaszczających. Sekunduje jej w tem prasa pseudo-humorystyczna, której tak dużo po naszych lokalach publicznych, a ostatni numer czasopisma „Die Jugend" pomieszcza o tyle właśnie idyotyczne o ile złośliwe rysunki i rzekome dowcipy, usiłujące zohydzić nasz naród. Jedyną odpowiedzią z naszej strony powinien być bojkot niemieckich piśmideł, a w pierwszym rzędzie ofiarą oburzenia polskiej publiczności paść winna „**Die Jugend**". Energiczne wezwanie właścicieli lokalów publicznych ze strony publiczności, aby przestali trzymać u siebie to i inne pisma pruskie, może poskutkować nawet wtedy, gdyby właściciele sami nie poczuli się do tego patryotycznego i obywatelskiego obowiązku.

Trzeba zaznaczyć, że tygodnik „Jugend" kiedyś przed kilku laty miał istotnie cechę artystyczną i był interesujący. *Dziś* „Jugend" spadła do rzędu marnej humorystycznej szmatki — i nawet gdyby nie propagowała polakożerczych tendencyj, **nie wartoby** jej abonować.

W kawiarni. (Autentyczne).

Pan X. jest literatem bardzo tęgim, a więc bardzo roztargnionym człowiekiem. Mając wczoraj wieczór wyjść z kawiarni, zaczyna się ubierać. — Naprzód siada na krześle, aby włożyć na nogi śniegowce. Ale usiadł tak niezręcznie, że pociągnął za sobą wiszące nad krzesłem palto, przy którem urwał się łańcuszek. Właściciel palta p. Y. podchodzi, ażeby podnieść palto, a pan X. zapinając dalej śniegowce, serdecznie go przeprasza za nieuwagę:

— Bardzo, bardzo pana przepraszam za moją niezgrabność, a najwięcej mi żal, że nie mogę chwilowo szkody naprawić, bo... bo... nie mogę panu przyszyć uszka...

— To najmniejsze — mówi pan Y. — uszko to głupstwo, ale jak tu naprawić nowy sztywny kapelusz „Habiga", nad którym pan właśnie siedzisz...

Jaka będzie pogoda w sobotę?

Prognoza wiedeńskiej stacyi meteorologicznej

Galicya zachodnia: Przeważnie pochmurno, miejscami opady, mierne wiatry, najpierw jeszcze źle, potem powoli lepiej.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.